

WAGNER I NIETZSCHE

Stosunek przyjacielski, który przez szereg lat łączył mistrza bayreuckiego z twórcą „Zaratustry” niema w dziejach kultury ludzkiej sobie równego. Była to prawdziwa „przyjaźń gwiazd” (Sternenfreundschaft), jak ją z właściwym mu mistrzostwem słowa trafnie nazwał Nietzsche. Bo istotnie, jak dwie gwiazdy które spotkawszy się na nieboskłonach przez długi czas jaśnieją obok siebie, tak te dwa genjusze po zbliżeniu się przypadkowo do siebie wspólną przez kilka lat kroczyli drogą, napełniając ją blaskiem swych duchów pokrewnych. Wytworzenie się tej przyjaźni było tem dziwniejsze, że między Wagnerem a Nietzschem zachodziła wówczas tak wielka różnica wieku, iż filozof mógłby być kompozytorem nazwać ojcem. Nietzsche liczył bowiem — pomimo że był już zwyczajnym profesorem uniwersytetu bazylejskiego — dopiero lat 24, gdy Wagner przekroczył był właśnie szósty krzyżyk. Zbliżyła ich do siebie naturalnie — muzyka. Późniejszy autor „Narodzin tragedji z ducha muzyki” od najmłodszej bowiem młodości odznaczał się niezwykłym talentem muzycznym, objawiającym się nietylko w jego wspaniałej grze na fortepianie, ale także w licznych kompozycjach. Zanim poznał Wagnera, obznajmiony był już z dziełami jego, jak mało kto z współczesnych. Temu to obznajmieniu miał też Nietzsche do zawdzięczenia, że Wagner wyraził życzenie poznania go bliżej. Bawiąc wówczas w Lipsku u siostry swej, żony znanego nakładcy Brockhause, twórcy „Meistersingerów”, na prośbę jej zagrał dla będącej właśnie u niej z wizytą małżonki profesora Ritschla słynną pieśń bohatera tej opery, Waltera Stolzinga. Ku niemałemu zdziwieniu Wagnera, pani Ritschel oświadczyła mu po skończonej grze, że już oddawna zachwyca się tą pieśnią, a to dzięki najwybitniejszemu uczniowi męża swego, niejakiemu p. Nietzsche. Zdumienie Wagnera było o tyle uzasadnione, że „Meistersigery” wówczas nie ujrzały były jeszcze światła kinkietów, lecz wydane zostały tylko w t. zw. wyścigu fortepianowym. O „zwolennikach Wagnera” zaś w owej chwili mowy jeszcze nie było, miał on, przeciwnie, cały prawie świat muzyczny przeciwko sobie, a tylko nieliczna garstka prawdziwie wielkich muzyków już zrozumiała kim właściwie jest twórca „Nibelungów”. Zaraz przy pierwszym spotkaniu w salonie pani Brockhaus, obaj genjusze odczuli wzajemny ku sobie pociąg; w szczególności przyczynił się do tego wspólny kult dla Schopenhauera. Niedługo też Nietzsche stał się, mimo młodego wieku swego, najserdeczniejszym z przyjaciół Wagnera. Do tak szybkiego rozwoju tej przyjaźni przyczyniła się w niemałej mierze przyszła małżonka Wagnera wówczas jeszcze baronowa Bülow (żona słynnego dyrygenta). Pani Cosima, córka Liszta i słynnej przyjaciółki jego hrabiny d'Agoult, żyjąca dziś jeszcze w Bayreuth, kobieta o niezwykłej bystrości umysłu i wielkiej kulturze, prawdziwie niewieścim instykiem wyczuła szybciej jeszcze niż sam Wagner w młodzieńkim profesorsze przyszłego wielkiego geniusza. A i Nietzsche od pierwszej chwili poznał się na niepospolitym duchu tej,

którą miał w kilkanaście lat później w jednym z listów swych nazwać „najmłodszą kobietą Europy”. Zjawienie się Nietzschego na horyzoncie wagnerowskim przypadło właśnie w tym czasie, kiedy p. Cosima porzuciła była w sposób sensacyjny pierwszego męża swego i skryła się z Wagnerem w cudownym Tribschen, położonem u stóp góry Pilatus w Szwaj-

carji. Nietzsche, będąc profesorem wszechniczy w Bazyleji, miał możliwość częstego odwiedzania przyjaciela swego i towarzyski jego w Tribschen. Nic więc dziwnego, że w bardzo krótkim czasie wytworzył się niezwykle serdeczny stosunek między nimi. Jak głębokie wrażenie na całe życie czasu te wywarły na Nietzschego, o tem świadczy najwymowniej cudowna apostrofa do Wagnera w ostatnim dziele filozofa p. t. „Ecce homo”, gdzie między innymi w ten sposób o nich wspomina: „Oddaję resztkę stosunków moich ludzkich — tania, za żadną atoli cenę nie oddałbym z życia mego dni w Tribschen spędzonych, dni pełnych zaufania, pogody, subtelnych przypadków, — chwil *głębokich*. Nie wiem, co inni z Wagnerem przeżyli, nad *naszym* niebem nie przesuwają się nigdy chmury”.

Tak też było w istocie. „Idyla triebshenowska”, jak nazwał Nietzsche później te niezapomniane dla niego chwile, miała w sobie coś jedynego w swoim rodzaju, stanowiła jeden z najciekawszych i najwspanialszych momentów w dziejach kultury XIX stulecia. Zetknięcie się geniusza już dojrzalego z genjuszem dojrzewającym, wywierało zwłaszcza na tego ostatniego wpływ wprost bezprzykładny. Wagner i dzieło jego stały się dla Nietzschego z czasem jedyną prawie treścią jego życia i to do takiego stopnia że nosił się zupełnie poważnie z zamiarem porzucenia profesury i poświęcenia się całkowitego propagandzie wagnerowskiej. Ale genjusz Nietzschego okazał się miał silniejszy, niż młodzieńczy zapal nawskroś muzycznej duszy jego. Zamierzając napisać tylko panegiryk na sztukę wagnerowską w przededniu powstania słynnego teatru w Bayreuth, filozof stworzył pierwsze swoje arcydzieło które głębokością sposobu ujęcia tematu prześcignęło pierwotny cel swój i stało się wprost epokowym. Były to „Narodzin tragedji z ducha muzyki”. Wagner coprawda w próżności swej bezgranicznej uważał dzieło to wyłącznie za apoteozę osoby i twórczości swojej. Głębiej zaś niż jego wzrok zaślepiiony, sięgnęło oko małżonki jego Cosimy. Ta niezwykła kobieta była rzeczywiście pierwszą osobą, która w sposób naprawdę kongenialny uchwyciła treść i poznała się na prawdziwym znaczeniu tego dzieła. Sam Nietzsche, któremu w obszernym liście przesała poniekąd wyczerpującą „recenzję” o jego książce był prosto zdziwiony jej nadzwyczajną intuicją. Tem dziwniejsze, że właśnie pani Cosima miała przyczynić się do zerwania Nietzschego z Wagnerem.

Na pozór w pierwszych latach tej przyjaźni nic nie zdawało się zapowiadać, by mogła się wogóle kiedyś skończyć. Stosunek między Wagnerem a Nietzschem zdawał się nawet coraz bardziej zacieśniać. Ale były to właśnie tylko pozory. Mimo wielkiego pokrewieństwa ich dusz, zachodziła między nimi jednak zasadnicza różnica *charakterów*, która z czasem musiała doprowadzić do zerwania.

W Nietzschem tkwiła obok niezwykle subtelnej duszy poetycko-artystycznej także i niesłychanie głęboka *natura etyczna*.



RYSZARD WAGNER
w okresie przyjaźni z Nietzschem



RYSZARD I COSIMA WAGNER

(Dok. nast.)

B. Szarlitt